

Janusz Tazbir

## Polski kryptoarianizm

## I

Dzieje kryptoarianizmu w naszym kraju stanowią dotąd nie zapisaną kartę historii Braci Polskich. Marginesowo tylko poruszają ten temat szkice Wajsbluma, przedstawiające prześladowanie — pod pretekstem rzekomego arianizmu — rzeczywistych kalwinów, a w sporadycznych wypadkach nawet i katolików. Zebrane w jednym tomie *Ex registro arianismi*<sup>1</sup>, choć ograniczone swym zasięgiem do Małopolski, były oparte na bogatym materiale źródłowym, dziś już w większości nie istniejącym. Spłonęły więc akta trybunału koronnego, zarówno piotrkowskiego, jak i lubelskiego, których gruntowne przebadanie pozwoliłoby zapewne na wzbogacenie przytoczonych w naszym artykule przejawów kryptoarianizmu o nowe dowody. Z dymem poszło wiele rękopisów (korespondencji, sylw), skazując badaczy na korzystanie ze źródeł fragmentarycznych, i pośrednich. Musieliśmy się więc ograniczyć do dzieł ariańskich, metryki koronnej i sigillaty oraz do — fragmentarycznego tylko — sięgnięcia do akt sejmikowych oraz grodzkich i ziemskich.

Uchwalony w 1658 r. edykt banicji Braci Polskich był wynikiem prowadzonej od wielu lat akcji antyariańskiej; przewodziło jej duchowieństwo katolickie, które znajdowało poparcie u większości społeczeństwa szlacheckiego. Edykt ten spełnił swoje zadanie: najgorliwsza religijnie i najwybitniejsza intelektualnie część Braci Polskich opuściła kraj, jeszcze większa jednak, choć trudna dziś do ustalenia, ich liczba pozostała w ojczyźnie przyjmując, mniej lub więcej szczerze, katolicyzm czy też kalwinizm. Jedynie nikła procentowo grupa wybrała trzecie rozwiązanie, a mianowicie pozostała przy arianizmie, lecz nie wyjechała z Polski. Tej właśnie grupie zostało poświęcone nasze studium. Przedstawia ono losy ostatnich na ziemiach polskich zwolenników arianizmu, na których

<sup>1</sup> M. Wajsblum, *Ex registro arianismi. Szkice z dziejów upadku protestantyzmu w Małopolsce*, Kraków 1937—1948.



całkowitą likwidację potrzeba było jeszcze jednego pokolenia, a więc okresu przeszło trzydziestu lat.

Powolność tej likwidacji i jej swoiste, wyjątkowo — jak na ówczesne stosunki — łagodne formy, były ściśle związane z polską specyfiką społeczno-ustrojową. Na przeszkodzie szybkiemu i energicznemu wykorzenieniu resztek arianizmu stało wiele czynników. Należy tu więc wymienić słabość aparatu państwowego, który i na tym odcinku nie był w stanie rygorystycznie przestrzegać uchwalonych na sejmach norm prawnych, tym bardziej, iż kryptoarianie to przeważnie szlachta, wobec której w Rzeczypospolitej zawsze obowiązywały pewne względy. Opanowane przez kontrreformację społeczeństwo szlacheckie było za wyniesieniem się arian z kraju, nie przystałoby jednak na krwawe wobec swych herbowych współbraci represje. Od początku rozwoju reformacji żaden szlachcic nie zapłacił głową za przychylnie w stosunku do niej stanowisko. Nie mogło to więc spotkać i arian, tym bardziej, iż rodziny wielu z nich, po roku 1660 już katolickie, brały częstokroć w obronę swych jeszcze ariańskich krewnych. A i sąsiedzi, choć często wiedzieli o ukrywających się po dworach Braciach Polskich, nie donosili na ogół o tym władzom; czynili to zazwyczaj — z obowiązku — księża. Tych ukrywających się musiało być początkowo sporo, skoro jeszcze w ojczyźnie (w nieznaney nam dziś miejscowości) odbył się synod ariański w 1662 r. Dla pozostałych w kraju współwyznawców wyznaczył on jako opiekuna Seweryna Morsztyna wraz z synem Teofilem, przydając mu do pomocy Andrzeja Łachowskiego, który — jak pisze Bock — „*exulum per totum regnum dispersorum curam habuit*“<sup>2</sup>. Choć, jak wynika z tych słów, pozostali w ojczyźnie arianie byli rozproszeni po całej Rzeczypospolitej, największa ich liczba przebywała w Zachodniej Małopolsce. Kiedy bowiem osiedli na Śląsku arianie otrzymali w 1662 r. od remonstrantów holenderskich zasiłek w kwocie 5000 zł, pieniądze te rozdzielono pomiędzy ukrywających się w Polsce współwyznawców „*imprimis in districtu cracoviensi degentium*“<sup>3</sup>.

Przebywający w kraju arianie liczyli na interwencję dyplomatyczną i pomoc państw protestanckich, na zmianę kursu w polityce wewnętrznej Rzeczypospolitej, na indolencję wreszcie i dobrą wolę władz, które mając na względzie szlacheckie przywileje, nie zechcą rygorystycznie wprowadzać w życie uchwalonych na sejmie dekretów. Przykład w tym wypadku szedł z góry, skoro 25.VI.1660 Jan Kazimierz wydał uniwersał skierowany do wszystkich urzędów i starostów, w którym zakazał czynienia jakichkolwiek „*tumultów i wiolencyi*“ wobec tych arian, którzy by po 10 lipca zostali w kraju. Sprawy takie należy bowiem załatwiać drogą sądową, a nie *privatim violento modo*. „Także i wyjeżdżania za granicę —

<sup>2</sup> F. S. Bock, *Historia antitrinitariorum*, t. I, Regiomonti 1774, s. 428 i 510—511.

<sup>3</sup> F. S. Bock, *Historia socinianismi Prussici*, Regiomonti 1754, s. 62.



czytamy w uniwersale — lubo i post expiratum tempus, zeby im nie broniono i wszelaką w drodze czyniono securitatem“. Prywatni prześladowcy arian winni być pociągani do odpowiedzialności sądowej<sup>4</sup>.

Król wyraził również w maju 1661 r. zgodę na to, aby cała grupa arian, a mianowicie Jan Mierzyński (Mierzewski), marszałek wilkomirski, Samuel Mierzyński, Krzysztof Zwiartowski<sup>5</sup>, Marek Lubieniecki<sup>6</sup>, Szczęsny Morsztyn<sup>7</sup>, Samuel Kmita i Aleksandra z Orzechowskich Chrzastowska, porzuciwszy arianizm przeszli na kalwinizm, a przez to samo z powodu konstytucji na Braci Polskich wydanej „turbowani być nie mają, ale przy honorach i fortunach swoich w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim jako insi dissidentes in religione christiana, zachowani będą“<sup>8</sup>. Jan Kazimierz nie tylko wyraził tu zgodę na konwersję o rok prawie spóźnioną, ale naruszył konstytucję sejmową z 1659 r., mocą której zakazano arianom przyjmować inne wyznanie, jak tylko katolickie. Nic więc dziwnego, iż Jana Mierzyńskiego jeszcze w 1662 r. chciano wyłączyć z grona posłów jako eksarianina<sup>9</sup>, a przywileju królewskiego dla Chrzastowskiej trybunał koronny po prostu nie uznał, jako sprzecznego z ustawą sejmową i w 1661 r. skazał ją za arianizm na infamię i konfiskatę dóbr<sup>10</sup>; to przeciwstawienie się tolerancji monarchy w imię fanatyzmu wyznaniowego sędziów było zresztą też jedynie w stosunkach polskich możliwe. Stanowiło ono zupełne przeciwieństwo tego, co widzimy w ćwierć wieku później we Francji<sup>11</sup> w 1685 r., po rewokacji edyktu nantejskiego. Zezwolono tam opuścić królestwo jedynie duchownym kalwińskim; świeckim hugenotom, pod karą galer dla mężczyzn i konfiskaty dóbr dla kobiet, zabroniono wyjazdu na emigrację. Tysiące z nich zła-

<sup>4</sup> WAP w Poznaniu, *Relationes Wschovenses* księga 135, k. 218—219. Uniwersał oblatował Jan Mikołaj Wasilewicz Szerzniewski z akt grodzkich sandomierskich, gdzie wpisu dokonał Krzysztof Wiszowaty.

<sup>5</sup> Do chwijającego się w wierze ariańskiej Zwiartowskiego Jakub Ryniewicz-Trembecki już w 1659 r. wystosował list zaklinający go „ut susceptam confessionem constans retineat, ne ulla calamitate et persecutione ab eadem dimoveatur“ (F. S. Bock, *Historia antitrinitariorum*, s. 740 i 1045).

<sup>6</sup> Lubieniecki, zamożny szlachcic wołyński, był właścicielem Zahorowa w tymże województwie.

<sup>7</sup> Późniejszy podkoniuszy litewski, utrzymywał stałe kontakty z przebywającymi na emigracji w Prusach Morsztynami.

<sup>8</sup> AGAD, *Metryka Koronna*, t. 204, fol. 10—11 v. Por. również *Volumina legum*, t. IV, s. 223.

<sup>9</sup> „Theatrum Europeum“, t. IX, s. 603.

<sup>10</sup> M. Wajsbłum, op. cit., s. 26, który wlokący się latami proces Chrzastowskiej dokładnie opisał (ibid., s. 209 i nast.). W 1665 i 1669 wstawia się za nią i jej mężem, Piotrem Chrzastowskim sejmik proszowski (*Akta sejmikowe woj. krakowskiego*, t. III: 1661—1673, wyd. A. Przyboś, Wrocław 1959, s. 107, 246 i 406. Dalej cyt. A. Przyboś...). Dopiero w 1678 r. Piotr Chrzastowski uzyskał kasatę wszystkich ciężących na nim i żonie kondemnat.

<sup>11</sup> Por. E. Leonard, *Histoire générale du protestantisme*, Paris 1961, t. II: *L'établissement*, s. 374 i 378—379.



mało, jak wiemy, ten zakaz; ci którzy pozostali, jeśli nie przyjęli katolicyzmu, szli za to do więzienia, ułatwiającym im ucieczkę za granicę konfiskowano dobra. To samo dotyczyło osób przechowujących hugenotów. Za pomoc świadczoną emigrantom groziła kara śmierci. Dzieci od lat 5 do 16 odbierano opornym rodzicom i dawano na wychowanie katolikom<sup>12</sup>. Schwytani w kraju pastorzy szli na galery.

Ludwik XIV był osobiście zaangażowany w prześladowaniu hugenotów i nie do pomyslenia było, aby występował jako ich protektor na emigracji, gdy tymczasem w Polsce nie tylko Ludwika Maria udzielała im schronienia w należących do niej księstwach śląskich: opolskim i raciborskim, ale i Michał Korybut Wiśniowiecki interweniował w 1672 r. u elektora, aby nie wysiedlano Braci Polskich z Prus, a dwa lata wcześniej u cesarza Leopolda I, by nie wypędzano ich z Kluczborka<sup>13</sup>.

Nic więc dziwnego, iż w takiej atmosferze, jakże odbiegającej od stosunków francuskich, w początkach lat sześćdziesiątych XVII w. liczni Bracia Polscy przebywają jeszcze w ojczyźnie i to zarówno pojedynczo, jak i w większej grupie; wystarczy tu przypomnieć tylko takie nazwiska, jak Krzysztofa Wyszковского (ściganego pozwami jeszcze w 1663 r.), który ukrywał się u zaprzyjaźnionej z nim szlachty lubelskiej, Mikołaja Przypkowskiego i Chrystiana Szlichtynga, którzy tracą majątki w 1662 i 1664 r. za nielegalne przebywanie w Polsce, czy też całą grupę szlachty ariańskiej — 32 dorosłych i dzieci oraz 18 osób nie wymienionej z nazwiska czeladzi — ogółem pół setki, którą przechowywał Bogusław Radziwiłł w Zabłudowie<sup>14</sup>.

Zwracała na to uwagę konstytucja sejmowa z 1662 r., w której czytamy, iż „osób męskich [sc. arian] wiele najduje się, którzy na surowość konstytucji pomienionych nie dbając w państwach naszych zostają“. Starostowie mieli takowych imać i „na gardle praevia inquisitione“ karać. Ta sama konstytucja stwierdzała, iż wielu spośród nawróconych na katolicyzm Braci Polskich trzyma przy sobie żony arianki i sługi teje konfesji, z wygnanymi ministrami sekty prowadzi korespondencję oraz dzieci w tymże wyznaniu wychowuje<sup>15</sup>. Postanowienia wymierzone przeciwko fautorom arianizmu powtórzono skrupulatnie na sejmach 1668 i 1670 r. W uchwałach tego ostatniego czytamy, iż jeśli by „jacy fautores arianizmu znajdować się w państwach naszych mieli“, to starostowie winni

<sup>12</sup> W Polsce znany jest tylko jeden wypadek tego rodzaju. W 1661 r. przekazano mianowicie opiekę nad Dorotą Zrubszczanką, córką wdowy-arianki Anny, jej siostrze Zuzannie, która wkrótce potem przyjęła katolicyzm. Por. A. Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskim w XVI—XVII w.*, Lublin 1933, s. 197.

<sup>13</sup> Por. J. Tazbir, *Stanisław Lubieniecki, przywódca ariańskiej emigracji*, Warszawa 1961, s. 179 i 278—279.

<sup>14</sup> Tenże, *Bracia Polscy w latach „Potopu“*, (w:) *Studia nad arianizmem*, Warszawa 1959, s. 483—484.

<sup>15</sup> *Volumina legum*, t. IV, s. 389—390.



ich chwycić i zgodnie z konstytucjami sejmowymi śmiercią karać<sup>16</sup>. Tego samego domagały się i sejmiki: halicki w 1666 i 1667 r.<sup>17</sup> i proszowski, który najpierw w 1668, a następnie w 1673 r. przypominał, iż pod konfederacją uchwaloną podczas bezkrólewia „ludzie sekty arianskiej et eorum fautores nijakim sposobem podpadać nie mają ... i owszem wszystkie prawa i konstytucyje przeciw nim ferowane in suo vigore et robore reasumujemy“<sup>18</sup>.

Powyższe uchwały wynikały niewątpliwie z gorliwości religijnej i niechęci do Braci Polskich. Ale nie tylko z tego. W 1668 r. ks. Walerian Gutowski przypominając, iż dysydenci z innymi państwami spiskują, aby swego współwyznawcę na opróżniony po abdykacji Jana Kazimierza tron wprowadzić, dodawał: „lubośmy świętobliwą ową konstytucją sejmową oczyścić się z bezecnych błędów aryjańskich chcieli, imiemy tylko aryjańskie zgładzili, rzecz sama wszytka została“<sup>19</sup>. Jak wynika z tych słów ks. Gutowski nie uważał walki z herezją arianską za całkowicie zakończoną. Nie tylko on zresztą zdawał sobie sprawę, iż w kraju znajdują się ludzie skłonni do udzielenia arianom pomocy i azylu, z różnorodnych przyczyn. Wyliczał je zaciekle polemista antyariański, Mikołaj Cichowski, piętnując „ozieźbłość niektórych katolików i pilniejsze na krew [sc. związki pokrewieństwa] niż na cześć Boską oko, a podobno i judaszowską chciwość tych ..., którzy (jako o nich niegdy w Warszawie mawiano) ex fide vivunt“<sup>20</sup>.

„Ex registro arianismi“ zaczęto niebawem pozywać do trybunałów również i kalwińską szlachtę; zwraca na to uwagę sejmik proszowski, stwierdzając (29.XI.1678), iż chce się „niewinnych ludzi pod konstytucyje de arianis napisane podciągać“. Posłowie winni zadbać, aby takie nadużycia nie miały miejsca, a dekrety w tych sprawach wydane nie były egzekwowane. Należy też stosować „poena talionis“ na tego delatora, który „obiectum nie dowiedzie arianismum“<sup>21</sup>. Istotnie też na najbliższym sejmie (Grodno, 15.XII.1678—4.IV.1679) zapadła uchwała skazująca na 50 grzywien i 12 tyg. więzy tych wszystkich, którzy „sub specie arianismi szlachtę dobrze osiadłą evocant“. Postanowienie to ponowiono i obostrzono w 1685 r., podwyższając karę do 50 grzywien<sup>22</sup>. W 1682 r. szlachta

<sup>16</sup> Ibid., t. V, s. 32. Nadaremnie więc niektórzy kalwini zabiegali w 1668 r. o pozwolenie arianom na powrót z emigracji pod warunkiem przyjęcia przez nich kalwinizmu lub katolicyzmu (M. Wajsblum, op. cit., s. 29—30).

<sup>17</sup> *Lauda sejmikowe halickie: 1575—1695*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1931, s. 234 i 247 (*Akta grodzkie i ziemskie*, t. XXIV).

<sup>18</sup> A. Przyboś, op. cit., s. 230, 240 i 271.

<sup>19</sup> W. Gutowski, *Panegiryczne niektóre dyskursy duchowne i różne insze kazania*, Kraków 1675, s. 234.

<sup>20</sup> M. Cichowski, *Obrona zacnych i pobożnych ludzi*, Kraków 1661, s. 3.

<sup>21</sup> A. Przyboś, op. cit., t. IV: 1674—1680, Wrocław 1963, s. 97. Ciż sami posłowie proszowscy domagali się jednak, aby z rejestru arianskiego sądzono również i tych, którzy sprzeniewierzili pieniądze powierzone im „na wykupno więźniów z pogańskiej niewoli“ (ibid., s. 127—128).

<sup>22</sup> M. Wajsblum, op. cit., s. 42—43.



zgrupowana na sejmiku w Wiszni stwierdza, iż rejestr „był postanowiony contra arianos, których że teraz za łaską Bożą niemasz“ posłowie winni się starać, „aby ten rejestr zniesiony był“<sup>23</sup>. Powyższe zabiegi — jak świadczą bogate materiały zebrane przez Wajsbluma — nie na wiele się zdały. Omawiane tam procesy pomijamy jednak; oparte zazwyczaj na fałszywych pomówieniach dotyczyły przeważnie kalwinów, nas zaś obchodzą jedynie wypadki niewątpliwego, a uporczywego trwania w arianizmie.

## II

Szczególnie zawzięcie trzymały się dawnego wyznania kobiety, które — jak to już zauważył Wacław Sobieski — bardziej były do niego „przywiązane, bardziej żarliwe, bardziej śmiałe i nieugięte od mężczyzn“<sup>24</sup>. Dużą rolę odgrywały tu nie tylko względy emocjonalne, ale i fakt, że kobietom łatwiej było od mężczyzn ująć przed odpowiedzialnością prawną. Nie wszystkie z nich doczekały się uwiecznienia w aktach grodzkich czy sejmikowych.

Niemniej jednak możemy wymienić sporo kobiet uporczywie, latami całymi trwających przy arianizmie. Do roku 1663 ukrywała się w Polsce, m.in. u dawnych współwyznawczyń, Szembekowej i Strzałkowskiej, Zofia Przypkowska, żona Mikołaja<sup>25</sup>. Do śmierci, która nastąpiła dopiero po 1664 r., pozostała arianką żona Zbigniewa Sienieńskiego (zmarłego 1651)<sup>26</sup>. W podobnym oporze trwała matka wybitnego historiografa zborowego, Stanisława Lubienieckiego — Katarzyna oraz żona znanego poety Wacława Potockiego. Tego ostatniego kasztelanowa przemyska, Elżbieta Tarłowa oskarżała (23.III.1662), iż nie tylko — formalnie jedynie przyjmąwszy katolicyzm — pełni nadal funkcje ministra ariańskiego [?], ale że mieszka z żoną, Katarzyną z Morsztynów Potocką, która do chwili obecnej nie porzuciła arianizmu<sup>27</sup>.

Sprawa żon ariańskich, którym musiano poświęcić specjalną konstytucję, wielokrotnie przewija się przez akta sejmiku proszowskiego. Mimo że zgromadzeni na nim posłowie 30.I.1662 domagają się, aby ci „sekty aryjańskiej ludzie, którzy sami apparenter et fictę katolikami zostawszy, żony ich przy nich i insze feminei sexus osoby w tej sekcie aryjań-

<sup>23</sup> *Lauda sejmikowe*, t. III *Lauda wiszeńskie: 1673—1732*, oprac. A. Prochaska, Lwów 1914, s. 137 (*Akta grodzkie i ziemskie*, t. XXIII).

<sup>24</sup> W. Sobieski, *Modlitewnik arianki*, (w:) „Reformacja w Polsce“, t. I, s. 59.

<sup>25</sup> Rkps Ay 260 Biblioteki Uniwersyteckiej w Amsterdamie oraz W. Budka, *Przypkowscy i ich rola w ruchu reformacyjnym*, (w:) „Reformacja w Polsce“, t. IV, s. 73 oraz W. Dworzaczek, *Schlichtingowie w Polsce*, Warszawa 1938, s. 22—23.

<sup>26</sup> S. Morawski, *Arianie polscy*, Lwów 1906, s. 186—188.

<sup>27</sup> J. Czubek, *Wacław z Potoka Potocki. Nowe szczegóły do życia poety*, (w:) *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, Kraków 1895, t. VIII, s. 257.



skiej ulegają i tym wymyślnym sposobem ukrywają<sup>28</sup>, byli karani z całą surowością prawa, to jednak później parokrotnie wstawiają się za żonami swoich kolegów. 19.II.1665 w instrukcji poselskiej, ułożonej przez tenże sejmik, czytamy prośbę, aby zarówno Władysława Morsztyna, który żyje ze swą żoną arianką dla nawrócenia jej na prawdziwą wiare, jak Daniela Mierzyńskiego i Waclawa Potockiego, żadna za to kara nie spotkała. Morsztyn (żonaty z Barbarą Moskorzowską, wnuczką wybitnego pisarza zborowego, Hieronima) bowiem „non in contemptum iuris publici, ale dla przywiedzenia jej do tejże wiary świętej eidem consorti suae cohabitata”<sup>29</sup>. Żoną Daniela Mierzyńskiego była Zofia z Trembeckich (córka Eliasza), pochodząca ze znanej rodziny ariańskiej.

Prośba ta nie doczekała się załatwienia na sejmie 1665 r., który — zajęty przede wszystkim sprawą Lubomirskiego — został zerwany. Czym groziło trzymanie przy sobie żony-arianki, przekonał się w tymże roku Marek Lubieniecki. Za pożycie z Barbarą z Gosławskich skonfiskowano mu bowiem majątek, który jako kaduk poariański miał przypaść jej krewnym, Stanisławowi i Janowi Gosławskim. Dopiero oświadczenie Lubienieckiego, iż „żonę swoją arianką sektą zarażoną od siebie zagranicę oddalił i dotąd (bez komunikacyjej) z nią nie żyje” zapobiegło przepadkowi jego mienia i spowodowało unieważnienie decyzji o konfiskacie<sup>30</sup>. Aby uniknąć takiego losu, Waclaw Potocki 15.VIII.1665 ceduje formalnie swe dobra na rzecz synów Stefana i Jerzego<sup>31</sup>. Za jego oraz innych eksarian żonami wstawia się powtórnie sejmik proszowski 14.XII.1667 r. W instrukcji poselskiej wówczas uchwalonej czytamy prośbę, by posłowie wstawili się za komornikiem proszowskim, Danielem Mierzyńskim (Miencińskim), stolnikiem nowogrodzkim Heronimem Wyżyckim, stolnikiem bielskim Janem Potockim, którzy — choć sami przyjęli katolicyzm i dzieci pochrzcili — „in eo infelices, że małżonek swoich ad unio-nem wiary katolickiej przywieść nie mogli, z któremi ze non in contemptum legum, ale in spem dalszego pozyskania mieszczą, o co różne lites, condemnationes et aggravationes prawne ponoszą”. Posłowie mają się starać, aby udzielono im dalszej pięcioletniej zwłoki, zawieszając na ten okres wykonanie rygorów prawnych „ażeby tymczasem pomienione małżonki ich do wiary świętej katolickiej reducantur”<sup>32</sup>.

W powyższej petycji zwraca uwagę brak nazwiska Władysława Morsztyna, którego żona przyjęła zapewne w tym czasie katolicyzm. Ubolewał nad tym przebywający na emigracji w Hamburgu Stanisław Lubieniecki, który gorzko wyrzucał Morsztynowi, iż nie tylko sam „pogardził prawo-

<sup>28</sup> A. Przyboś, op. cit., t. III, s. 56.

<sup>29</sup> Ibid., s. 107.

<sup>30</sup> AGAD, *Sigillata*, t. 9, k. 67v.

<sup>31</sup> J. Czubeck, op. cit., s. 259—260.

<sup>32</sup> A. Przyboś, op. cit., t. III, s. 194.



wiernym zborem“, lecz jeszcze „żonę pociągnął za sobą“<sup>33</sup>. Jak przebiegła interwencja poselska na sejmie 1667 r., nie wiemy, ponieważ jedynie, zachowany fragmentarycznie w Archiwum Gdańskim, diariusz do tego sejmu nic o tej sprawie nie wspomina. W każdym razie jeszcze w 1675 r. dziekan biecki, ks. Jan Czaplic, oskarża Jana i Wacława Potockich o to, iż żyją z żonami ariankami. Żona Jana, Zofia z Taszyckich Potocka, przyjęła katolicyzm dopiero między rokiem 1681 a 1688. W tym ostatnim roku, po śmierci męża, askarżona ex registro arianismu udowodniła bowiem, iż porzuciła już arianizm. Za spóźnioną konwersję trybunał „nawróceniu ... arian do jednoty prawowiernej wiary drogi nie zamykając“ skazał ją jedynie na 5000 zł grzywny, z czego 3000 zł miało przypaść delatorowi, a 2000 iść na wykup jeńców z niewoli tureckiej i tatarskiej<sup>34</sup>.

Przed 1682 r. przyjęła katolicyzm Katarzyna Potocka, żona Wacława (zm. 1686). W 1675 r. obaj bracia Potoccy zostali również oskarżeni przez ks. Czaplicę o przechowywanie w swoim majątku arian. Wacław Potocki miał wówczas udzielać schronienia Stefanowi Przytkowskiemu (Przypkowskiemu?) i Pawłowi Pacowicowi. Jan Potocki zaś Elżbiecie Ankwiczczej, Szembekowi z żoną, Dorocie Biniowskiej, Taszyckiej (matce żony) i Mikołajowi Przytkowskiemu (Przypkowskiemu?) z synem<sup>35</sup>. Sprawy te skończyły się jednak na pozwie. Arianizm części z wyżej wymienionych był zresztą co najmniej wątpliwy; tak więc w 1665 r. tylko żona Stefana Przypkowskiego, Elżbieta, wyznawała nadal arianizm, on zaś i dzieci są w aktach wymieniani jako „in religione s. catholica zostający“<sup>36</sup>, Pacowic ochrzcił się zaś już w 1662 r. Tym niemniej pozostaje faktem, iż nie tylko na początku lat sześćdziesiątych, ale i w późniejszym okresie po dworach szlacheckich znajdowali schronienie arianie.

Zauważył to nawet podróżujący w 1671 r. po Polsce Ulryk Verdun, który pisząc o wypędzonych stąd arianach dodaje, iż „niektórzy i teraz jeszcze potajemnie się ukrywają“<sup>37</sup>. Do już wymienionych można tu dorzucić przykładowo Stanisława Demianowicza, stypendystę zborowego i pedagoga, który po r. 1662 pozostał w kraju jako wychowawca dzieci

<sup>33</sup> Z wiersza do Władysława Morsztyna — rkps Ar 51<sup>6</sup> Bibl. Uniw. w Amsterdamie.

<sup>34</sup> M. Wajsbium, op. cit., s. 26. Wypadek Potockiej przypomina niezwykle sytuację opisaną przez jej szwagra, Wacława w wierszu „Summum ius summa iniuria“, który, być może, dotyczy tej właśnie sprawy.

<sup>35</sup> J. Czubek, op. cit., s. 272—273. Wymienieni tu Szembekowie, to albo Stanisław, żonaty z Katarzyną z Lubienieckich, lub też Piotr (mąż Zofii Ożarowskiej), obaj gorliwi zwolennicy arianizmu; por. T. Zychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. I, Poznań 1879, s. 301.

<sup>36</sup> M. W. Stephen, *Do biografii i twórczości Zbigniewa Morsztyna*, (w:) „Pam. Lit.“, 1963, z. 4, s. 417. Elżbieta trwała jednak nadal przy arianizmie skoro Samuel Przypkowski, imiennik wybitnego pisarza arińskiego, jeszcze 25.I.1668 otrzymuje po niej i mężu, jako zwolennikach arianizmu, kaduk pieniężny; — por. *Sigillata*, t. 10, fol. 124.

<sup>37</sup> K. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876, s. 94.



Marka Lubienieckiego czy też Jerzego Gejżanowskiego, któremu ostatni synod arianowski w Polsce zlecił „apud Pokomorscium Kiioviensem [Stefana Niemiryca] substitere“. Gejżanowski miał się opiekować tymi arianami, których mężowie przyjęli katolicyzm. W 1687 r. zmarł on w Polsce w jakichś żałosnych okolicznościach<sup>38</sup>. Matka Achacego Taszyckiego, który przyjął katolicyzm, Elżbieta z Moskorzowskich, do końca życia, a więc przypuszczalnie do 1670 r. pozostała arianką, podobnie jak służąca mu rodzina Dewiatów<sup>39</sup>. Analogicznie postąpiła córka Jana Potockiego, Aleksandra, która wyszła za mąż za kalwina Zygmunta Mierzyńskiego, eks-arianina; wytrwała ona w wierze ojców do końca życia. W tym też wyznaniu wychowała, ku radości babki, wspomnianej już Zofii z Taszyckich Potockiej, swą córkę również Zofię. Po śmierci matki Zofię Mierzyńską wzięła na wychowanie babka. Jej też w 1693 r. Zofia Potocka zapisała różne kosztowności, srebra, futra i szaty. Oburzeni tym synowie Jana Potockiego, których ominął spadek po matce, zaskarżyli Zygmunta Mierzeńskiego i jego córkę, Zofię, do trybunału w Lublinie. Za ich staraniem Jan III Sobieski wydał pozew (25.V.1693) wzywający oboje, aby stawili się przed sądem. Zygmunt Mierzyński był w pozwie oskarżony o to, iż łakomiąc się na majątek pojął za żonę ariankę i pozwolił jej żyć w tym wyznaniu do śmierci, a córkę oddał na wychowanie do babki arianki, a więc o protegowanie arianizmu, zakazanego konstytucjami sejmowymi. Pozew nakazał zwrot majątku zabranego babce i groził surowymi karami przewidzianymi wobec fautorów arianizmu. Pozywający, Daniel, Jan i Stanisław Potoccy, nic nie uzyskali. Testamentu nie udało się im obalić, ani też arianizmu zmarłej udowodnić. Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, iż Zofia Mierzyńska była — jak przypuszcza Szczęsny Morawski — arianką „ostatnią w Sądecczyźnie“<sup>40</sup>.

Z procesów, w których występował zarzut arianizmu można jeszcze u schyłku XVII w. wymienić sprawę wytoczoną Stanisławowi Morsztynowi przez jego zaciętego wroga kasztelana sandomierskiego, Stefana Bieżańskiego. W 1695 r. zarzucił on Morsztynom nieprawne podszywanie się pod szlachectwo, a samego Stanisława nazywał stale „nieokrzczonego senatorem“. Proces ostatecznie przegrał, ale nie jest rzeczą wykluczoną, iż — jak słusznie przypuszcza J. Dürr-Durski — Stanisław Morsztyn „nigdy formalnie ochrzczony po katolicku nie był. Po prostu w pewnym momencie zaczął występować jako praktykujący katolik“<sup>41</sup>.

<sup>38</sup> F. S. Bock. *Historia antitrinitariorum*, t. I, s. 244 i 369; w aktach synodu żelechowskiego z 1687 r. czytamy, iż Gejżanowski „post instituta saepius in Polonia itinera tandem ibidem misere perierit“ *ibid.*, s. 369. Por. również T. Wotschke, *Die unitarische Gemeinde in Meseritz-Bobelwitz*, (w:) *Zeitschrift der historischen Gesellschaft für die Provinz Posen*, 1911, t. XXVI, s. 195.

<sup>39</sup> M. Wajsbium, *op. cit.*, s. 295.

<sup>40</sup> S. Morawski, *op. cit.*, s. 513—515.

<sup>41</sup> J. Dürr-Durski, *Stanisław Morsztyn*, (w:) „Pam. Lit.“, 1951, R. XLII, s. 780.



## III

Nie wszystkim udało się postąpić tak jak Morsztyn. W każdym jednak razie Bracia Polscy dość często starali się odwiec chrzest własny i swoich dzieci. Przymusowe po większej części chrzty ariańskie mają miejsce nie tylko w sześćdziesiątych, ale jeszcze w siedemdziesiątych latach XVII w. Możemy tu przykładowo przytoczyć wiele nazwisk; w 1661 r.: 16.IV. przyjmuje w Lublinie chrzest Otwinowska, 1.IX. tamże Stanisław Zbąski, 1.XI. w Tropiach (na Podgórzu) Sebastian Stanisław i Marcin Jan Trębcecy (Trembeccy); w 1662 r.: w Lublinie 3.V. Lubieniecki, 26.VI. niejaki „ex secta ariana Barnabas filius“, 17.VI. Jan Grudziński, 22.VI. w Łużnej Paweł Pacowic. W 1663 r.: w Lublinie 8.I. 18-letni Samuel Sternacki i 13-letni Aleksander Taszycki; 6.IV. Maria i Zofia Bieniewskie, 9.II. pochrzcił swe dzieci, Stefana i Zofię, Wacław Potocki<sup>42</sup>. 27.I.1665 kancelaria królewska wystawia glejt ochronny Teofilowi Morsztynowi, który świeżo porzucił arianizm (*Sigillata*, t. 9, fol. 18).

Te chrzty arian ciągną się przez wiele lat. W 1665 r. ks. Drycheński chrzci w Łużnej bliźniaki, Stefana i Daniela, dzieci Krzysztofa Siedziogrodzkiego i jego żony Eufrozyny, arianki. W tymże roku jezuita lubelscy nawrócili Władysława Krasowskiego, a w dwa lata później dwóch innych jeszcze Braci Polskich przyjęło chrzest<sup>43</sup>. 20.XI.1667 pleban w Mielcu, Albert Karol Wośniowski, chrzci dorosłego już arianina Androchowicza, któremu daje imię Stanisława. Również w dojrzałym już wieku zostają ochrzczone w Wielogłowach przez ks. Aleksandra Iraszowskiego, dwie córki Wespazjana Szlichtynga, a mianowicie panna Aleksandra (5.XI.1671 r.) i Agnieszka (26.XII.1673 r.), ta ostatnia w wieku lat około czterdziestu „ex ariana infidelitate ad fidem catholicam conversa“. Swemu nawróceniu miała dać liczne i szczere dowody. 29.III.1676 ks. Adam Staszewski chrzci w Probołowicach Mariannę z Przytkowskich Jaroszowską oraz dwoje jej dzieci: 7-letniego Michała Waleriana i 8-letnią Annę Elżbietę. W latach 1681—1682 przyjmują chrzest wzmiankowane już Zofia i Katarzyna Potockie, w 1684 r. czyni to samo w Pińczowie bliżej nam nieznanymi starosta Lubieniecki, który „aż dotąd był w herezji ariańskiej“<sup>44</sup>. Jak widać, z chrztami nie zawsze się spieszą; najpierw liczono na odwołanie edyktu banicji, później korzystano z braku należytego dozoru ze strony miejscowego proboszcza. Niektórych dopiero deklaratorem sąsiadów zmuszało do oficjalnej konwersji. Tak więc Anna

<sup>42</sup> L. Załęski, *Do dziejów reformacji w Lublinie*, (w:) „Reformacja w Polsce“, t. XI, 1948—1952, s. 60 oraz S. Morawski, *Notaty do dziejów miast w Galicji rkps akc.* 3175 Bibl. Nar., k. 149.

<sup>43</sup> *Sigillata*, t. 9, fol. 18; S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. IV, cz. 1, s. 361—362 oraz „Reformacja w Polsce“ R. IV, 1926, s. 179.

<sup>44</sup> S. Morawski, *Notaty*, k. 274 i 424 oraz J. Wiśniowski, *Historyczny opis kościołów w pińczowskim, skalbmierskim i wiślickim*, 1927, s. 225 i 289.



z Bidzińskich Wiszowata, żona kalwina Aleksandra z Szumek (też zresztą eks-arianina i brata wybitnego pisarza zborowego, Andrzeja) dopiero w 1691 r. pod groźbą wiszącego nad rodziną *ex regestro arianismi* procesu przyjęła katolicyzm. Wyszła z tej spóźnionej konwersji dość obronną ręką płacąc tylko niewielką grzywnę; mąż za to poszedł na 12 tygodni do więzy<sup>45</sup>. W 1691 r. Jan Goryszewski, administrator dóbr radziwiłłowskich na Litwie, który oficjalnie uchodził za kalwina, ale w istocie pozostał arianinem, zapragnął wstąpić do kościoła reformowanego. Ponieważ nie chciał tego uczynić w Polsce, gdzie mógłby przyjąć tylko katolicyzm, zgłosił się w tej sprawie do zboru kalwińskiego w Królewcu; tam jako warunek postawiono mu ponowny chrzest ponieważ nie mógł podać, gdzie i kiedy dopełnił już tego obrządku<sup>46</sup>.

Również i z formalnie ochrzczonych nie zawsze zbór kalwiński czy kościół katolicki miały rzeczywistą pociechę. Jak słusznie zauważa Wajsbium, do kalwinów poszli w dużym stopniu ludzie słabi czy indyferentni wyznaniowo, wreszcie i tacy, którym „miłość ziemi lub względy rodzinne kazały zawrzeć kompromis z własnym sumieniem“. Wielu z nich czytało w tajemnicy przed rodziną stare księgi mistrzów socyniańskich<sup>47</sup>; sporo było zapewne i takich, co — jak złotnik Jakub z Rakowa — po przystaniu do zboru ani razu w nim nie byli<sup>48</sup>. To samo da się też stwierdzić u większości arian, którzy przyjęli katolicyzm. Tu jednak bardziej kontrolowano nowych współwyznawców i rygorystyczniej przestrzegano spełniania przez nich praktyk religijnych.

Ale właśnie na gruncie owej odświeżonej, formalnej i zewnętrznej poobożności, pod którą nieraz nurtował sceptycyzm wobec zasadniczych dogmatów nowej wiary rodziło się w Rzeczypospolitej znane już w XVI-wiecznych Włochach zjawisko nikodemizmu. Zarówno włoscy kryptoheretycy, jak i polscy kryptoarianie spełniali więc formalnie swe obowiązki religijne dla uniknięcia prześladowań ze strony panującego kościoła, choć w głębi duszy trzymali się dawnej konfesji. O tym, iż podobne postępowanie nie należało do odosobnionych wyjątków, świadczy fakt, że przebywający na emigracji Stanisław Lubieniecki uznał za potrzebne poświęcenie mu osobnej rozprawki. W napisanej pod pseudonimem Tymoteusza Chrześcijanina łacińskiej *Paraenensis ad Nicodemitas* ostro potępiał on podobny oportunizm dyktowany względami bezpieczeństwa i wygody życiowej<sup>49</sup>. Wielu zagłuszało swe wyrzuty sumienia ob-

<sup>45</sup> M. Wajsbium, op. cit., s. 369 i 380.

<sup>46</sup> Jahrbuch für Brand. Kirchengeschichte, R. 29, 1934, s. 123—124.

<sup>47</sup> M. Wajsbium, op. cit., s. 26.

<sup>48</sup> J. Taźbir, *Bracia Polscy*, s. 474, przyp. 116, oraz Rkps Ar 50<sup>3</sup> Bibl. Uniw. w Amsterdamie.

<sup>49</sup> W 1682 r. zwracał na to uwagę jezuita francuski L. Maimbourg, który pisał, iż choć arianizm w Polsce został wykorzeniony oficjalnie, to wielu z jego dawnych wyznawców, którzy z obawy kar przyjęli kalwinizm, w głębi duszy „sont encore sociniens“ (*Histoire de l'arianisme*, t. III, Paris 1682, s. 377—378).



fitą pomocą świadczoną wygnanym współwyznawcom. U niektórych stan duchowej rozterki trwał przez kilka lat, zanim wreszcie zdecydowali się na ostateczne rozstrzygnięcie ustępując pod naciskiem kontr-reformacji na wygnanie. Byli wreszcie i inni, którzy zbrzydziwszy sobie po kilkuletnim pobycie emigrację, powracali z niej na łono ojczyzny i — katolicyzmu. Spośród wyżej wymienionych znamy tylko z natury rzeczy nazwiska najwybitniejszych, należących do elity szlacheckiej.

W każdym razie dla wielu arian dzień 10 lipca 1660 nie był dniem ostatecznym rozstrzygnięć. Dotyczy to zarówno ziem etnicznie polskich wchodzących w skład Rzeczypospolitej, jak i Ukrainy, na której powstanie kozackie nie zmiotło wcale — jak to sugerował Orest Lewicki<sup>50</sup> — wszystkich zborów ariańskich. Wielu ich członków poszło po 1658 r. na emigrację (głównie do pobliskiego Siedmiogrodu), niektórzy jednak zostali.

Z Ukrainy dopiero wiosną [?] 1664 r. wyjeżdża na emigrację możny magnat i podkomorzy kijowski, Stefan Niemirycz. Sam on był arianinem dość letnim<sup>51</sup>, miał jednak żonę Gryzeldę, de domo Wylamównę, niesłychanie gorliwą w wierze. Ze względu też na żonę, „która się — jak pisał w liście do Bogusława Radziwiłła — do wygnanych z Polski chrystyjanów odzywa“<sup>52</sup>, Niemirycz musiał ojczyznę opuścić i osiaść na emigracji w Neuendorfie (koło Krosna Odrz.). Zabrał on tam ze sobą nie tylko swoje dzieci, ale i potomstwo braci, a mianowicie 15-letniego wówczas Teodora i Barbarę, dzieci Jerzego, zabitego przez Kozaków, oraz 17-letnią Mariannę, córkę Władysława. Był to wyjazd niemal jawny z orszakiem licznej służby i pocztem zbrojnych dragonów dla bezpieczeństwa. W ten sposób magnat-arianin udawał się dobrowolnie na wygnanie<sup>53</sup>.

Przyczyna wyjazdu była dla wszystkich jasna. Mimo jednak, iż Niemirycza powszechnie w Polsce miano za arianina, koresponduje on z dostojnikami koronnymi, przyjeżdża wielokrotnie do kraju<sup>54</sup>, a sejmik wołyński wstawia się za nim nieustannie do króla. Posłowie proszą monarchę (22.II.1665), aby jeśli Niemirycz „co deliquit contra maiesta-

<sup>50</sup> Por. O. Lewicki, *Socynianie na Rusi*, (w:) „Reformacja w Polsce“, t. II, 1922, s. 234.

<sup>51</sup> W liście do Jana Kazimierza, napisanym przed wyjazdem, Niemirycz stwierdzał, iż wyjeżdża „nie dla sekty aryjańskiej, bo jest christianae fidei“ i dodawał „a co wiedzieć, jeśli moje exilium nie przyda się na nawrócenie aryjanów“ (rkps 2246 Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, k. 511).

<sup>52</sup> S. Kot, *Jerzy Niemirycz*. W 300-lecie ugody hadziackiej, Paryż 1960, s. 74.

<sup>53</sup> Por. Antoni J. (Rolle), *Opowiadania*, seria IV, cz. II, Warszawa 1884, s. 149—150.

<sup>54</sup> M. in. Niemirycz bawi tu w 1668 r. w poselstwie od elektora do Jana Sobieskiego, który pisze, iż Niemirycz „uti sit magnae molis pluraque tum commoda, tum incommoda Republicae pro se ferat“ (*Acta Historica*, t. II, Kraków 1880, s. 410—411). W 1678 r. wygłasza zaś w imieniu elektora-mowę do króla; por. AGAD Arch. Radziwiłłowskie, dz. II, teka 12, nr 16651.



tem“ wybaczył mu i „samego ab extra do ojczyzny revocare raczył“<sup>55</sup>. W dwa lata później (15.XII.1667) proponują danie mu gletu na swobodny powrót do kraju „i sprawienie się każdemu do JM pretensyją mającemu“<sup>56</sup>. Żądania amnestii dla Niemiryicza są ponawiane w 1669 r.<sup>57</sup> Posłowie mieli tu zapewne na myśli cztery wyroki banicji, które za sprawą Elżbiety Cudowskiej (oraz jej dzieci Aleksandra i Krzysztofa) — ciążyły od 1665 r. zarówno na Stefanie, jak Teodorze i Mariannie Niemiryiczach<sup>58</sup>. Mogło iść także o protegowanie arianizmu. W każdym razie nie o wyznawanie go przez Stefana Niemiryicza, który się oficjalnie od tej konfesji odzęgnywał. Niemniej jednak w prywatnym liście do Stanisława Lubienieckiego swój powrót do ojczyzny uzależniał początkowo od cofnięcia edyktu banicji<sup>59</sup>, później zaś od otrzymania specjalnego przywileju z racji „istniejącej przeciw aryjanom uchwały“<sup>60</sup>.

Majątkości przebywającego wraz z nim bratanka Teodora zostały oddane pod opiekę dygnitarzom koronnym, a jego krewnym, mianowicie: arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Wacławowi Leszczyńskiemu, woj. czernichowskiemu Stanisławowi Kazimierzowi Bieniewskiemu, podkanclerzowi Janowi Leszczyńskiemu, kasztelanowi mściławskiemu Pawłowi Ryszkowskiemu, Mikołajowi Słupeckiemu i podkomorzemu kijowskiemu Marcinowi Czaplicowi. Tych opiekunów małoletniego wówczas Teodora Niemiryicza zatwierdził król (26.III.1665) zlecając im, aby „tam personam eius in fide catholica romana existentem manuteneant, quam bona omnia debito ordine administrent“<sup>61</sup>.

Wydaje się jednak, iż dobrego monarchę wprowadzono w błąd ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa Teodor, który na emigracji wychowywał się m.in. w domu tak gorliwego w wierze arianina, jak Stanisław Lubieniecki<sup>62</sup>, był również zwolennikiem tego wyznania. Powróciwszy z emigracji już ok. 1668 r. staje się niebawem ulubionym dworzaninem Jana Kazimierza, a następnie Michała Korybuta Wiśniowieckiego<sup>63</sup>. Teodor Niemirycz popierany przez sejmik wołyński<sup>64</sup> zo-

<sup>55</sup> *Archiv Iugo-Zapadnoj Rossii*, Kijów 1888, cz. II, t. II, s. 181—182. Lewicki (op. cit., s. 233) twierdzi, iż to samo żądanie wysuwano na sejmie 1665 r.

<sup>56</sup> *Ibid.*, s. 253 i 264—265.

<sup>57</sup> Antoni J. (Rolle), s. 156.

<sup>58</sup> *Sigillata*, t. 10, fol. 62—63.

<sup>59</sup> Niemirycz pisał Lubienieckiemu, iż nie namówią go na powrót do ojczyzny „chyba że wszystkimi kuratela, którą jeszcze w 1664 r. nad Teodorem i Marianną Niemiryiczami sprawował Józef Niemirycz (*Sigillata*, t. 8, fol. 23v.).

<sup>60</sup> Antoni J. (Rolle), op. cit., s. 156.

<sup>61</sup> AGAD, *Metryka Koronna*, t. 203, fol. 419—420 v. Decyzją tą została zapewne uchylona poprzednia kuratela, którą jeszcze w 1664 r. nad Teodorem i Marianną Niemiryiczami sprawował Józef Niemirycz (*Sigillata*, t. 8, fol. 23v.).

<sup>62</sup> J. Tazbir, *Stanisław Lubieniecki*, s. 228 i 230.

<sup>63</sup> Antoni J. (Rolle), op. cit., s. 159.

<sup>64</sup> Sejmik ten w latach 1667 i 1671 stwierdzając, iż dobra Teodora Niemiryicza bądź to zostały za kordonem, bądź też uległy dewastacji, postuluje, aby w zamian za nie dano mu inne majątkości (*Archiv...*, s. 218, 320 i 436).



stał też posłem na sejm, a po latach marszałkiem koła rycerskiego woj. kijowskiego<sup>65</sup>. W kraju przyjął prawosławie. „Sąsiedzi utrzymywali, iż nawrócenie było pozorne, nikt tam wszakże nie egzaminował sumienia“ pisze Rolle<sup>66</sup>. Wkrótce po Teodorze powróciła do kraju i Marianna Niemiryżówna. Józef Karol Niemiryż, świeży katolik i dworzanin Jana Kazimierza, który był jej prawnym opiekunem, przekonał bowiem króla, iż stryj ją chce „nakarmić herezyją ariańską“, wobec czego monarcha nakazał Mariannie powrót do ojczyzny. Łączyła ją zawsze szczególnego rodzaju przyjaźń z Teodorem, który często Mariannę odwiedzał. Złośliwi utrzymywali, iż „się ćwiczą w herezji, której się oboje pozornie tylko wyrzekli“, inni pomawiali ich o zgolażone uczucia<sup>67</sup>. Także i Stefan Niemiryż, po śmierci żony podtrzymującej w nim przywiązanie do arianizmu, wrócił do Polski w 1680 r., gdzie przyjął katolicyzm i ożenił się z Teresą z Opalińskich. Na krótko przed śmiercią (1684 r.) został on wojewodą kijowskim<sup>68</sup>.

Nie wszyscy członkowie rodziny Niemiryżów powrócili z emigracji; pozostali tam m.in. Konstanty, który się zgermanizował całkowicie oraz — niesłuchanie gorliwy w swoim arianizmie — Krzysztof, który ok. 1677 r. poślubił kalwinkę Mariannę Ożarowską i do ojczyzny na stałe nigdy nie wrócił, nie chcąc się wyrzec swej wiary. W literaturze Krzysztof Niemiryż znany jest jako utalentowany tłumacz bajek Lafontaine'a na język polski<sup>69</sup>. Stosunek szlachty wołyńskiej i dygnitarzy koronnych do Niemiryżów świadczy, iż skazując na wygnanie całą sektę otaczano protekcją tych jej członków, z którymi łączyły posłów więzy przyjaźni, czy też pokrewieństwa. Sejmik we Włodzimierzu stwierdza zresztą (19.II.1665), z pewną melancholią, iż Żydzi, którzy „scelera impia“ popełnili, pozostali w kraju, choć o „takie crimina sekta ariańska, która z braci naszej po większej części constabat, wygnana jest“<sup>70</sup>.

Niemiryże nie byli jedyną rodziną, która poszła na wygnanie dopiero w parę lat po terminie. Podobnie postąpił Achacy Taszycki (1625—1713), syn Daniela i gorliwej arianki Elżbiety z Moskorzowskich, wychowany przez rodziców w duchu przywiązania do wiary przodków. Achacego (nie należy go mylić ze stryjem, również Achacym, który choć

<sup>65</sup> Ibid., s. 327 i 478.

<sup>66</sup> Antoni J. (Rolle), op. cit., s. 150—151.

<sup>67</sup> Ibid., s. 156 i 165.

<sup>68</sup> Por. S. Kot., op. cit., s. 53 oraz „Przegląd Historyczny“, t. LI z. 4, s. 726.

<sup>69</sup> S. Furmanik, *Wstęp do Bajek Ezopowych Krzysztofa Niemiryżca* (Biblioteka Narodowa, seria I, nr 164) Wrocław 1957, s. XI i XVI—XV, oraz T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. XVI, Poznań 1894, s. 101. Krzysztofa Niemiryżca spotkać być może w księstwie hanowerskim Wierzbowski, który w swym diariuszu pod datą 14.III.1681 notuje: „ostałem się z JMcią Panem Niemiryżem, który mnie informował w dalszą drogę“ (*Konnotata wypadków ... zaszytych od 1634 do 1689 r.*, Lipsk 1858, s. 176).

<sup>70</sup> *Archiv...*, s. 170.



z ciężkim sercem przyjął jednak katolicyzm) jeszcze w 1661 r. spotykamy na stanowisku bachmistrza bocheńskiego. W latach 1671—1672 był on przejściowo pozbawiony tego urzędu (popadł w zatarg z chorążym sandomierskim Marcinem Dębickim) i sejmik proszowski domaga się, aby „mu honor i bachmistrzostwo bocheńskie wrócone było”<sup>71</sup>. Życzeniom tym stało się zadość i Taszycki powrócił na urząd, z którego ustąpił dopiero po 1684 r., przenosząc się dobrowolnie na emigrację. Udał się tam z całą rodziną, o czym świadczy fakt, iż w 1682 r. umiera w Gryżynie (Brandenburgia) jego matka. Na emigrację Taszycki wyjechał ze znacznymi pieniędzmi, co pozwoliło mu później na przychodzenie z pomocą uboższym współwyznawcom, m.in. Braciom Polskim w Siedmiogrodzie oraz objęcie w dzierżawę tytułem zastawu Lubniewic (Königswalde), gdzie na początku XVIII w. istniała znaczna gmina ariańska. Tam też Taszycki zmarł<sup>72</sup>.

Podobnie i Seweryn Morsztyn, który — jak już wspominaliśmy — na zlecenie władz ariańskich początkowo pozostał w Polsce, aby opiekować się przebywającymi tu współwyznawcami, po 1668 r. udał się na emigrację. Już jednak w dziesięć lat później powrócił do ojczyzny, gdzie zmarł w 1690 r. Trudno tu mówić o szczerym nawróceniu się, skoro jeszcze jego wnukowie pozostali arianami. W 1701 r. dobra dziedziczne Morsztynów, a mianowicie Łączno, Kamyk i Jankówka zostają odebrane córce Seweryna, Jadwidze oraz wnukom, Zbigniewowi Arciszewskiemu, Annie Łabeckiej i Andrzejowi Morsztynowi, jako „in errore arianismi pertinaciter persistentium“, i przekazane przez Augusta II *iure caduco* synowi Seweryna Morsztyna, również Sewerynowi<sup>73</sup>.

Z arian, którzy przebywając stale na emigracji zmarli jednak w kraju, można wymienić Stanisława Kazimierskiego, który w 1679 r. zginął pod wsią Rakowice na skutek nieszczęśliwego wypadku i tamże został pochowany, oraz Krzysztofa Crella-Spinowskiego. Ten ostatni, minister ariański w Prusach, jadąc stamtąd na Śląsk, zatrzymał się po drodze w Raciborsku Władysława Morsztyna. Tam też 12.XII.1680 zmarł i został pochowany<sup>74</sup>.

Jednym, jak wzmiankowanym przez Bocka, wdowom i sierotom, którymi opiekował się Wiszowaty, ubóstwo nie pozwoliło na emigrację<sup>75</sup>, innych kłopoty materialne i doznane na obczyźnie szykany skłoniły do

<sup>71</sup> A. Przyboś, *op. cit.*, t. III, s. 364 i 385.

<sup>72</sup> Por. J. Tazbir, *Bracia Polscy w Siedmiogrodzie*, Warszawa 1964, s. 52—53.

<sup>73</sup> *Summariusz dokumentów hr. Morsztynów*, rkps akc. 3178 Bibl. Nar. w Warszawie, t. I, k. 47. Zbigniew Arciszewski był synem Konstancji z Morsztynów i Krzysztofa; Anna Łabecka córką Zofii z Morsztynów i Adama Czaplica, Andrzej Morsztyn zaś synem Tobiasza; por. A. Boniecki i A. Reiski, *Herbarz polski*, t. I, s. 50—51 i t. III, s. 272.

<sup>74</sup> T. Wotschke, *op. cit.*, s. 221 oraz F. S. Bock, *Historia antitrinitariorum*, t. I, s. 159.

<sup>75</sup> F. S. Bock, *Historia antitrinitariorum*, t. I, s. 1015.



powrotu na łono ojczyzny i katolicyzmu. Tak właśnie postąpiła spora część Braci Polskich w Siedmiogrodzie, która po ograbieniu ich w 1660 r. przez żołnierzy księcia siedmiokrodzkiego Janosza Kemenyego „ex desperantia zur papistischen Regalio sich ergeben undt widerumb ihn Polen marschiret“<sup>76</sup>. Również i liczni spośród osiadłych w Prusach arian byli — jak czytamy w memoriale ich potomków z 1776 r. — zmuszeni, na skutek doznanych prześladowań, „wieder nach Pohlen zurück zu gehen und die Religion zu ändern“. W jednym znanym nam wypadku sprawa ta oparła się aż o dwór królewski. W instrukcji dla posłów polskich do Siedmiogrodu (z 2.VII.1686) czytamy, iż mają się starać o uwolnienie więzionego tam Biniczkiego (Bieniewskiego?). Jego syn, przybywszy na dwór polski, wyrzekł się arianizmu, czego nie śmiał uczynić w Siedmiogrodzie ze strachu przed ojcem<sup>77</sup>. Z kolei mężowie wysyłali czasem swe żony arianki za granicę dla zapewnienia sobie i im bezpieczeństwa, jak to uczynił wzmiankowany już Marek Lubieniecki. W 1664 r. udaje się zaś, zapewne do ojca przebywającego na emigracji na Śląsku, wspomiana przez nas Aleksandra Chrzastowska. Po roku 1664 przebywa przez parę lat u wpółwyznawców w Niemczech Anna Lubieniecka, siostra historyografa zborowego, Stanisława<sup>78</sup>.

Niektórzy, mimo że formalnie odprzysięgli się od arianizmu, wysyłali swe dzieci na studia prowadzone pod kierunkiem pedagogów arikańskich. Tak np. Władysław Morsztyn, sławiony przez Niesieckiego konwertyta, nie zawahał się skierować w 1671 r. do Gdańska swych synów Daniela i Aleksandra; ich guwernerem był tam Daniel Jaszkiwicz, minister arikański w Prusach<sup>79</sup>. Do Braci Polskich w Brandenburgii wysłał z kolei na studia swego syna inny konwertyta, Aleksander Wiszowaty, który aby pozostać w kraju, przyjął kalwinizm<sup>80</sup>.

#### IV

Kontakty między emigracją arikańską a jej pozostałymi w kraju krewnymi (czy też nawet cichymi współwyznawcami) były więc w drugiej połowie XVII stulecia żywe i wielostronne. Nie tylko jeżdżono za granicę, ale również i sami egzulanci przyjeżdżali raz po raz do kraju. Mimo wszelkich surowych zakazów i konstytucji antyarikańskich nie spotykały ich tu żadne większe przykrości. Do wyjątków należy niemiła przygoda

<sup>76</sup> G. Kraus, *Siebenbürgische Chronik*, II Theil (Fontes Rerum Austriacarum, I Abt. IV Band), Wien 1864, s. 149.

<sup>77</sup> J. Tazbir, *Bracia Polscy w Siedmiogrodzie*, s. 71.

<sup>78</sup> M. Wajsblum, op. cit., s. 214 oraz *Metryka Koronna*, księga 206, fol. 311. Podobnie i Katarzyna Potocka — jak przypuszcza Czubek — zesła „ludziom na jakiś czas z oczu“ (op. cit., s. 258).

<sup>79</sup> M. W. Stephen, op. cit., s. 425 oraz F. S. Bock, *Historia antitrinitariorum*, t. I, s. 419.

<sup>80</sup> M. Wajsblum, op. cit., s. 369.



Jonasza Szlichtynga, syna słynnego filozofa, którego 14.IX.1665 na jarmarku w Międzyrzeczu (koło Zielonej Góry) o mało nie pobito, czy też nawet nie zabito, kiedy rozpoznano w nim arianina nieprawnie przebywającego w Polsce.

Zajście to opisuje nader barwnie jego rodzony brat Paweł Szlichtyng w liście do swego współwyznawcy Jana Trembeckiego<sup>81</sup>. Jonasz przyjechał z Uczdorfu (czy też Utzdorfu), leżącego po drugiej stronie granicy, gdzie mieszkał u swego kuzyna. Sługa tego kuzyna zadenuncjował go wobec żołnierzy stojącej w mieście chorągwi królewskiej. Ci początkowo nie chcieli — mimo namów swego współtowarzysza Zygmunta Żernińskiego — bić Szlichtynga. Sam więc Żerniński, krzycząc, „że arianin, bij, zabij, kto cnotliwy“ rzucił się na niego. Jonaszowi udało się jednak umknąć z miasta. Na żądanie Żernińskiego zawarto wówczas bramy Międzyrzecza „ażby aryjanów wszystkich, co tu są na jarmarku połapano i do więzienia dano, według konstytucyjnej egzekucyją z nich uczyniono“.

W rezultacie złapano tylko sługę Jonasza, Jędrzeja Wojciechowicza, osiemnastoletniego chłopca, rodem Rusina. Mimo iż dopiero przed paroma miesiącami przyjął on wiarę swego pana, nie chciał się jej wyrzec, powiadając, że nie jest arianinem, ani katolikiem, lecz chrystyjaninem. Pobito go więc i wsadzono do więzienia chcąc nazajutrz odprawić nad Wojciechowiczem sąd. W tym czasie jednak żołnierze pobili się między sobą, a najgorzej posiekano głównego prześladowcę, Żernińskiego, który otrzymał 14 ran. Uznając to za karę Bożą („że nas Bóg za tych ludzi niewinnych pokarał“) wypuszczono na drugi dzień Wojciechowicza z więzienia, a do Jonasza Szlichtynga wystosowano list z przeprosinami. Kiedy zaś z kilkoma współwyznawcami przybył do miasta, oddano mu zatrzymane rzeczy tłumacząc, iż wszystkiemu winien ów sługa, który ich do tego namówił.

Opisujemy tę historię tak dokładnie ponieważ wynika z niej jasno, iż nikt arian — jeśli się tylko wynieśli — tak bardzo karać nie chciał. Bił ich tylko jeden „szaławiła“ (tak go nazywa cytowany list) Żerniński, burmistrz kazał zamknąć bramy — jak twierdzi Paweł Szlichtyng — bardziej ze strachu przed wojskiem, niż z własnej chęci. Samych zaś arian szukano niezbyt gorliwie, skoro na jarmarku w pogranicznym Międzyrzeczu, gdzie o parę kilometrów było ich duże skupisko, znaleziono tylko jednego. I temu zresztą, mimo że plebejusz, żadna się krzywda nie stała. Wręcz przeciwnie, jeden z katolików, zbudowany jego stałością w wierze, od której go nie mogła odwieść groźba śmierci, brał Wojciechowicza w obronę. Nikt zaś nie traktował na serio konstytucji ścięciem głowy grożącej przebywającym w Polsce arianom. W innych wypadkach

<sup>81</sup> *Relacyja o boskiej providencyi nad P. Jonaszem Schlichtingiem młodem, Anno domini 1665, 14 Sept.* — rkps 527 Biblioteki Remonstrantów w Rotterdamie, k. 906—912.



wykrycie nie nawróconego wyznawcy tej konfesji kończyło się — jeśli przyjął katolicyzm — grzywną za spóźnioną konwersję, jeśli zaś nie przyjął — wygnaniem z kraju <sup>82</sup>.

Szczególnym azyłem ariańskim okazał się w Rzeczypospolitej Gdańsk, który cieszył się daleko posuniętą eksterytorialnością, także i wyznaniową. Już w 1661 r. władze miejskie sprzeciwiły się dyspozycjom królewskim orzekającym konfiskatę majątku zamieszkałego tam arianina. Ława miejska stwierdziła m.in., iż wprowadzenie rozporządzeń, pod które można podciągnąć także i menonitów, mogłoby spowodować poważne zamieszanie w handlu <sup>83</sup>. W Gdańsku wychodzi w (1665 r.) *Polonia moriens*, broszura polityczna Stanisława Lubienieckiego, który wypowiadając się w sprawie rokосу Lubomirskiego postuluje przy okazji odwołanie edyktu banicji arian <sup>84</sup>. Tam też umawiają się w 1690 r. młodzi Lubienieccy dla załatwienia swoich spraw rodzinnych i majątkowych <sup>85</sup>. Do Gdańska wiezie w 1671 r. na naukę synów Władysława Morsztyna, starosty kowalskiego, Michała i Aleksandra, jego dawny współwyznawca i kuzyn Zbigniew Morsztyn, przebywający wtedy na emigracji w Prusach <sup>86</sup>.

Ten wybitny poeta ariański wielokrotnie odwiedzał swoją ojczyznę. W latach 1663—1668 bawił on w Polsce na zlecenie swego mocodawcy Bogusława Radziwiłła, załatwiając między innymi w Warszawie polityczne i majątkowe interesy księcia. Przy okazji zaś regulował z rodziną własne sprawy finansowe podpisując w Koźmiczkach Małych (pod Wieliczką) i w Czarkowach (nad Nidą) związane z tym dokumenty.

W tym okresie — jak słusznie stwierdza Sajkowski — trudno „mówić o jakiejś [pełnej] emigracji Morsztyna, gdyż sporą część czasu przepędzał w Koronie“. Po śmierci protektora poeta przyjeżdżał do Polski mniej śmieie, obawiając się zapewne napaści ze strony przeciwników wyznaniowych. Jednakże i później kilkakrotnie odwiedzał ojczyznę, m. in. dla załatwiania spraw wdowy po ks. Bogusławie — Ludwiku Radziwiłłowej. Starał się też o odbudowę zniszczonego w Węgrowie na Podlasiu

<sup>82</sup> Podobnie też za protegowanie arianizmu karano oficjalnie grzywną, konfiskatą dóbr, więzieniem i banicją, ale skazani uzyskiwali zazwyczaj protekcję króla, która — jak to miało miejsce w 1663 r. z Samuelem, Wojciechem i Janem Szlichtyngami — pozwalała im wyjść cało z opresji: por. W. Dworzaczek, op. cit., s. 77—78, oraz *Relationes Wschovensens*, ks. 135, fol. 519—520. Mikołaj Mielecki, z Mielęcina koło Kępna, skazany w 1670 r. m. in. za protegowanie arian na grzywnę i banicję szukał pomocy u elektora; por. T. Wotschke, *Die Zerstörung der Kirche zu Mielencin*, (w:) *Aus Posens Kirchlicher Vergangenheit*, t. 3, s. 11—20.

<sup>83</sup> *Polska w okresie drugiej wojny północnej*, t. I, Warszawa 1957, s. 291.

<sup>84</sup> Za wydanie tego dziełka bez zezwolenia Rady drukarz, Dawid Fryderyk Rhete, wraz z nakładcą, księgarzem Weissem, został skazany tylko na 8-dniowy areszt; por. A. Kaweck a-Gryczowa i K. Korotajowa, *Drukarze dawnej Polski*, t. 4: *Pomorze*, Wrocław 1962, s. 348.

<sup>85</sup> J. Tazbir, *Stanisław Lubieniecki*, s. 300.

<sup>86</sup> M. W. Stephen, op. cit., s. 424—426.



zboru kalwińskiego. Za jego też pośrednictwem szlachta tego wyznania na Litwie załatwiała różne sprawy na dworze królewskim<sup>87</sup>.

Przez Polskę przejeżdżali też egzulanci ariańscy krążący pomiędzy Prusami, Śląskiem a Siedmiogrodem. Tych peregrynacji do ojczyzny było sporo: tak np. w lecie 1673 r. wpisują się do sztambucha Andrzeja Lubienieckiego, przebywającego wówczas w Jankowcu pod Krakowem (własność Krzysztofa Morsztyna), arianie<sup>88</sup>: Joachim Stegmann, Krzysztof Crell, Krzysztof Arciszewski i Seweryn Morsztyn<sup>89</sup>. Z kraju przywożono książki nie tylko zresztą treści religijnej. Co najważniejsze zaś, stamtąd czerpano w drugiej połowie XVII w. zasiłki materialne niezbędne dla utrzymania się na emigracji. Pieniądze płynęły przede wszystkim z majątków fikcyjnie scedowanych (czy też przypadłych *iure caduco*) na rzecz krewnych. Większość dóbr ariańskich trafiła zaś w ręce rodziny: tak np. majątność Morsztynów odziedziczyli głównie Andrzej, Jan, Władysław i Walerian Morsztynowie, Lubienieckich — Jan i Marek Lubienieccy, Domaradzkich — Adam i Ludwik Domaradzy, Przyppkowskich — ich najbliższa rodzina itd.

Skarga Zbigniewa Morsztyna, wyrażona w *Pieśni w ucisku*, iż zdradzili arian ci „cośmy im dufali i ustępując dobra nasze zapisali“, małe miała tylko pokrycie w rzeczywistości. Adelt wprawdzie twierdzi, iż postąpił tak Rozrażewski, który nie chciał Arciszewskim wypłacić pieniędzy za sprzedaną mu część Śmigła, za co go Elias Arciszewski miał zamordować po 1660 r., ale historia ta wydaje się mocno fantastyczna<sup>90</sup>. Sam Zbigniew Morsztyn za swe Koźmiczki Wielkie, przypadłe formalnie na rzecz Waleriana i Władysława Morsztynów, otrzymywał regularnie czynsze dosyłane mu na emigrację. „Solidarność rodzinna Morsztynów — pisze W. Stephen — była tak wielka, że żadne z dóbr ariańskich jej członków nie przeszło w obce ręce ... Wprost przeciwnie: gdy przebywali jako wygnańcy za granicą, regularnie otrzymywali procenty od dawnych dochodów, gdy powracali do kraju, zwracano im posiadłość“<sup>91</sup>.

W Polsce niewiele sobie robiono z konstytucji sejmowej 1662 r., która wyraźnie zastrzeżała, iż ma odpowiadać jako fautor arianizmu również i ten „kto summami jakimi intra, vel extra regnum aryjana którego posiłkował, abo dobra jego, jakie in conredito trzymał, abo go lubo arendą

<sup>87</sup> Por. *ibid.*, *passim* jak również A. S a j k o w s k i, *Zbigniew Morsztyn w Prusach Książęcych*, (w:) „Zeszyty Naukowe UAM“. Filologia, nr 2, 1958, *passim*, oraz artykuł J. Pelca (*Zbigniew Morsztyn, poeta-arianin*) w tym tomie „Odrodzenia i Reformacji w Polsce“, s. 180—181.

<sup>88</sup> Na podstawie tego wpisu H. Merczyng wspomina nawet o rzekomo wówczas istniejącym w Jankówce „tajemnym zborze ariańskim“ (*Zbory i senatorowie protestancy w dawnej Polsce*, s. 244).

<sup>89</sup> Biblioteka Czartoryskich, rkps 1403, s. 257—263.

<sup>90</sup> M. Adelt, *Historia de arianismo olim Smigiliam infestante*, Dantzig 1741, s. 30—32.

<sup>91</sup> M. W. Stephen, *op. cit.*, s. 424.



majątności swojej, lubo jakimkolwiek sposobem przechowywał<sup>92</sup>. Czynił to kalwin, ks. Bogusław Radziwiłł, którego w latach 1663—1664 ksiądz Faustyn Wieczorkowski oskarżał, iż nie tylko arian w należącem do siebie Zabłudowie przechowywał, ale i gdy się wreszcie stamtąd do Prus wynieśli „suplement wszelaki tym ludziom sekty aryjańskiej w Prusach będącym“ nadal posyła, a mianowicie prowiant z folwarków, które arianie mieli w dzierzawie (Białystok, Sobolewo i Kuriany) im tam wozami dostarcza. O tym, iż „do Prus wszelkiego wikt“ idą pełne fury, wiedział ksiądz-delator od swoich agentów, którzy mu stale o wszystkim donosili. Podstarości zabłudowski, Swinarski, donosił 22.X.1662 Radziwiłłowi, iż „z Prus podwody przysyła Pan Przypkowski, a to rzecz niebezpieczna, bo ksiądz Wieczorkowski szpiegi ma“<sup>93</sup>.

Podobnych gorliwców nie było jednak zbyt wielu, a grody nie czuły się obowiązane do sprawdzania, czy dokonujący wpisu w aktach miejskich lub grodzkich nie jest przypadkiem arianinem. W drugiej połowie XVII w. pełno więc w tych księgach wpisów różnorodnych transakcji, przeprowadzanych przez arian, przebywających na wygnaniu, z ich pozostała w kraju rodzina. Możemy tu przykładowo wymienić transakcje zawierane przez Lubienieckich, Wiszowatych<sup>94</sup> czy Niemiryczów.

Tak np. żona wspomnianego już Krzysztofa Niemirycza, Marianna z Ożarówskich, zapisuje mu w 1677 r. w Sandomierzu cały posiadany majątek, w 1680 r. oboje małżonkowie przeprowadzają w grodzie krakowskim pewne transakcje ze szwagrem Marianny Krzysztofem Rupniowskim, ożenionym z jej siostrą Heleną. W 1690 r. Krzysztof i Marianna Niemiryczowie stawiają się w grodzie wschowskim, by rzec się wszelkich praw do posiadanych w Polsce dóbr i należności na rzecz brata Marianny, Andrzeja Ożarowskiego oraz Krzysztofa Rupniowskiego, których mianują swymi plenipotentami<sup>95</sup>. Przebywającym za granicą dawnym współwyznawcom wypłacano też skrupulatnie ciężące na scedowanych majątkach długi, posagi i inne należności. Tak np. Stefanowi Przypkowskiemu bachmistrz wielicki Władysław Morsztyn (jego szwagier poprzez żonę Stefana — Elżbietę) zwraca w lutym 1665 r. sumę 1000 zł,

<sup>92</sup> *Volumina legum*, t. IV, s. 390.

<sup>93</sup> J. Tazbir, *Przyczynek do biografii Morsztyna*, (w:) „Przegląd Historyczny“, R. L, z. 4, s. 810. Cała sprawa zakończyła się dla Radziwiłła polubownie ponieważ żaden z trybunałów nie ośmielił się go skazać jako fatora arian i ks. Wieczorkowski musiał pójść na ugodę.

<sup>94</sup> Tak np. Władysław Lubieniecki w 1663 r. zawiera układy z jakimś Borrowskim o Dobrociesze, Kąty i Wojskową (A. Boniecki i A. Reiski, *Herbarz polski*, Warszawa 1912, t. XV, cz. 1, s. 39), w 1665 r. Wiszowaci z Aleksandrem Michałem Lubomirskim i Władysławem Morsztynem (AGAD, *Metryka Koronna*, księga 203, fol. 375—396v.), Anna Przypkowska ze swym szwagrem, Ludwikiem Bielskim w 1663 r. (W. Budka, op. cit., s. 71) itd.

<sup>95</sup> WAP — Poznań, *Inscriptiones Wschovensens*, t. 75, fol. 45 i 50 oraz t. 76, fol. 202—203, 221v. — 222 i 231—232.



należną z tytułu posagu żony, która jeszcze w „sekcie ariańskiej ... permanet“<sup>96</sup>.

Znaczne sumy, powierzone przez wygnańców, spoczywały u Jana Błońskiego, eks-arianina, który aby pozostać w kraju, przyjął kalwinizm. Pod jego opieką pozostawały podobno dobra Mikołaja Przypkowskiego i Stanisława Orzechowskiego, z których dochody wysyłał im za granicę<sup>97</sup>. Błoński pośredniczył również w korespondencji pomiędzy pozostałymi w kraju rodzinami a ich krewnymi na emigracji. Ułatwiał też ucieczkę za granicę osobom zagrożonym. Również i Seweryn Morsztyn, po powrocie do kraju, hojnie wspomagał pozostałych na emigracji współwyznawców<sup>98</sup>.

Kaduki poariańskie ciągną się, choć zaledwie po kilka rocznie, ale nieprzerwanie aż po rok 1669<sup>99</sup>, choć największe ich nasilenie przypada oczywiście na lata 1658—1662<sup>100</sup>. Nasuwa się pytanie dlaczego konfiskaty dóbr mają miejsce tak późno. Po pierwsze może tu chodzić o majątki dawno już przejęte przez rodzinę arianina, która formalności dopełniła z opóźnieniem. Tak np. Jan Lubieniecki kaduki po Krystynie Lubienieckiej obejmuje dopiero 29.X.1666, a po Annie — 9.VI.1667<sup>101</sup>. Po drugie, niekiedy ich następny po arianach właściciel nie zdołał tych dóbr utrzymać: tak np. Adam Pocię 28.III.1668 otrzymuje majątności w woj. łuckim po Annie Rupniewskiej „i po terażniejszych nullo iure successorach“<sup>102</sup>. Po trzecie wreszcie — i ten przypadek najbardziej nas interesuje — otrzymywano konfiskowane z opóźnieniem dobra ukrywających się arian, dla których szło to w parze z egzekwowaniem banicji. Tak np. dopiero w 1664 r. został skazany na wygnanie (na skutek donosu Krzysztofa Żegockiego, starosty babimojskiego) Chrystian Szlichtyng jako „zarażony nienawistną ariańską sektą“<sup>103</sup>. Jakub Łażniński zaś dopiero 12.II.1668 otrzymał dobra „post nobilem Matthiam Slesinski, arianum ex Polonia profugum“<sup>104</sup>.

<sup>96</sup> M. W. Stephen, op. cit., s. 417.

<sup>97</sup> Tak M. Wajsblum (op. cit., s. 214 i 296); Budka pisze natomiast (op. cit., s. 93) iż Mikołaj Przypkowski utracił swe dobra 29.IX.1662 na rzecz Michała Sosnowicza i S. Żródłowskiego, którym król je nadał jako zasłużonym żołnierzom.

<sup>98</sup> F. S. Bock, *Historia Socinianismu Prussici*, s. 89.

<sup>99</sup> Por. T. Wierzbowski, *Materiały do dziejów piśmiennictwa*, t. II, Warszawa 1904, s. 84 oraz *Sigillata*, t. 7, fol. 31; t. 8, fol. 1, 23 i 68; t. 9, fol. 53, 67v, 99v i 110; t. 10, fol. 4, 85, 124, 131 i 163; t. 11, fol. 15.

<sup>100</sup> Por. J. Tazbir, *Nietolerancja wyznaniowa*, s. 290—291 oraz *Sigillata*, t. 3 i 5, passim.

<sup>101</sup> *Sigillata*, t. 10, fol. 4 i 85.

<sup>102</sup> *Ibid.*, fol. 163.

<sup>103</sup> W. Dworzaczek, op. cit., s. 20—21; po jakimś Szlichtyngu Żegocki otrzymuje kaduk już 24.IV.1662 r. (*Sigillata*, t. 5, fol. 47).

<sup>104</sup> *Sigillata*, t. 10, fol. 131.



Trafiają się też kaduki mocno spóźnione, otrzymane w parę lat po śmierci posiadaczy<sup>105</sup>, lub też po ich długim, a uporczywym pozostawaniu na emigracji. Tak np. Krzysztof Niemirydz, który już od 1664 r. przebywał na wygnaniu w Niemczech, dopiero 28.IV.1682 traci swe dobra w Polsce; Jan III Sobieski nadał je *iure caduco* ojcu Krzysztofa, Stefanowi Niemirydzowi<sup>106</sup>. Ostatnie znane nam wypadki konfiskaty dóbr ariańskich pochodzą jeszcze z 1701 r. Oprócz wspomnianego już przekazania majątności wnuków Seweryna Morsztyna, uporczywie trzymających się arianizmu (i przebywających zapewne na emigracji), jego synowi katolikowi, można tu wymienić objęcie *iure caduco* dóbr arianina Achacego Taszyckiego, przebywającego w Brandenburgii, przez jego imiennika i katolika, pozostałego w Polsce Taszyckiego<sup>107</sup>.

## V

Kontakty ariańskiej emigracji z krajem nie nosiły wyłącznie charakteru wyznaniowego czy też finansowego. Egzulanci żywo interesowali się wydarzeniami politycznymi w Polsce, z każdą zresztą zmianą w stosunkach wewnętrznych wiążąc nadzieję na powrót do ojczyzny. Na czoło wysuwa się tu postać Stanisława Lubienieckiego, rezydenta króla polskiego w Hamburgu, autora dwóch broszur na tematy związane z rokoszem Lubomirskiego oraz wiersza na cześć elekcji Jana III Sobieskiego na tron polski. Nadsyłał on korespondencję polityczną z Polski na dwory angielski, francuski i szwedzki. Stałe nowiny otrzymywał Lubieniecki od swych informatorów w Warszawie i Krakowie<sup>108</sup>. Rokoszem Lubomirskiego żywo interesował się również i Stefan Niemirydz, który utrzymywał ożywione i wielostronne kontakty z przywódcą tego ruchu oraz z dygnitarzami dworskimi z Sobieskim na czele<sup>109</sup>. Zwycięstwo pod Chocimiem (1673) słauił w specjalnym wierszu Zbigniew Morsztyn, który również opiewał inne sukcesy polskiego oręza.

Problemem zgoła nie zbadanym pozostają echa arianizmu w późnej twórczości Wacława Potockiego, czy też Jana Andrzeja Morsztyna<sup>110</sup>. Nie wiele zresztą wiedziano o arianach w Polsce w drugiej połowie XVII w.;

<sup>105</sup> Tak np. Jan Wieszczynski otrzymuje 13.X.1669 „bona omnia“ po śmierci Hieronima Ryniewicza (brata Jana Jakuba), a Ludwik Jeziorkowski 19.I.1671 po nie żyjącym już Jerzym Szwertnerze, mieszczaninie lubelskim (*Sigillata*, t. 11, fol. 15 i 262).

<sup>106</sup> F. Pułaski, *Opis 815 rękopisów Biblioteki Ord. Krasińskich*, Warszawa 1915, s. 206.

<sup>107</sup> *Sigillata*, t. 15, s. 272.

<sup>108</sup> Por. *Archiwum Spraw Zagranicznych Francuskich do dziejów Jana Trzeciego*, oprac. K. Waliszewski, t. I, Kraków 1879, s. 19, 79 i 89, *Acta Historica*, t. III.

<sup>109</sup> Por. J. Tazbir, *Stanisław Lubieniecki*, s. 193 i nast.

<sup>110</sup> Zwraca uwagę na ten problem J. Dürr-Durski w swoich wstępach do wydania pism tych poetów; por. również J. Zaremba, *Wacława Potockiego ziemia podgórska*, (w:) *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pignonia*, Kraków 1961, s. 208 i 210.



w ówczesnej literaturze dewocyjnej i polemicznej z rzadka tylko po-brzmiewają echa polemiki z arianami, tak żywo rozwijającej się wówczas w Niemczech, Niderlandach czy Anglii<sup>111</sup>. Po Cichowskim, który swą ostatnią książkę na ten temat wydaje w 1662 r., żaden z pisarzy katolickich nie poświęca osobnego dzieła zwalczaniu arianizmu. Czyni to tylko prawosławny polemista, archimandryta klasztoru Jeleckiego w Czernichowie, Joanicjusz Galatowski, sam zresztą pomawiany o arianizm, którego miał się nauczyć od swego mistrza Łazarza Baranowicza<sup>112</sup>. Galatowski atakował naukę arian w traktacie *Sophia mądrości zbudowała dom* (1686) ograniczającym się do streszczenia 51 cudów, w których arian — tych z IV i V w. naszej ery — dosięgają straszliwe kary Boże. W innej książce Galatowski (*Alphabetum rozmaitym heretykom*) opisuje obszernie (na 10 stronicach) błędy Ariusza; z XVII-wiecznych arian wylicza tylko w swym katalogu heretyków: Szmalca, Statoriusza i Socyna. Tego ostatniego jako kacermistrza, ubocznie w związku z „socinistami“. Wierzą oni, iż ludzie grzeszni „ognia piekielnego nie będą widzieć, ale się w niwecz obróca“<sup>113</sup>.

Zwalczając prawosławie, straszono z kolei jego wyznawców pokrewieństwem dogmatycznym z arianami (bo nie wierzą w pochodzenie Ducha św. od Syna). Polemista katolicki Żochowski, zwracając się do „narodu prawosławnego“, pisał w 1680 r. znacząco: „upadłeś tedy w aryjaństwo. A wiesz, czym to pachnie w ojczyźnie naszej? dohadaj się“<sup>114</sup>. Polemizujący zaś z kalwinami Kojałowicz w 1671 r. stwierdzał, iż słusznie arian od imienia dysydentów wyłączają, „gdyż oni nie są chrześcijanie, ale raczej niewierni, którzy o Bogu gorzej niż Machometani i Żydzi trzymają i uczą“<sup>115</sup>. Sporadycznych wzmianek o herezji ariańskiej (raczej jednak tej z IV, a nie XVII w.), rozproszonych po różnych pismach polemicznych, więcej można by przytoczyć. Nie zmieni to faktu, iż dla teologów katolickich stopniowo przestawali się oni liczyć jako groźny przeciwnik. W Rzeczypospolitej nie znano — poza może jednostkami spośród eks-arian mającymi kontakt z emigracją — dzieł Przypkowskiego, Szlichtynga, czy Wiszowatego, publikowanych na emigracji, a tym bardziej monumentalnego wydawnictwa *Bibliotheca Fratrum Polonorum*, które tak wiele na siebie ściągało ataków ze strony ortodoksji katolickiej

<sup>111</sup> Por. na ten temat: Z. Ogonowski, *Racjonalizm w polskiej myśli ariańskiej*, (w:) „Odrodzenie i Reformacja w Polsce“, t. I, 1956, s. 155 i nast.

<sup>112</sup> Por. PSB, t. VII, s. 221, 222 oraz T. Rutka, *Goliat swoim mieczem porażony* (Lublin 1689, s. 171), gdzie czytamy, iż Galatowski „śmierdzi brzydkim ariaństwem“.

<sup>113</sup> J. Galatowski, *Alphabetum rozmaitym heretykom niewiernym dla nauczania i nawracania do wiary katolickiej*, Czernichow 1681, s. 13—22, 184—185 i 190. O wygnaniu arian z triumfem wspomina (w dziele *Gospodarz nieba i ziemi*, Kraków 1669) ks. Jacek Liberiusz.

<sup>114</sup> C. Żochowski, *Colloquium lubelskie*, Lwów 1680, s. 62 i n.

<sup>115</sup> W. W. Kojałowicz, *O rzeczach do wiary należących rozmowy teologa z różnemi wiary prawdziwej przeciwnikami*, Kraków 1671, cz. III, s. 15—16.



i protestanckiej na Zachodzie Europy<sup>116</sup>. Nie pisano też o emigracji arikańskiej i jej losach. Nie tylko idee, ale i ich wyznawcy przestali interesować zarówno obóz wojującej kontrreformacji, jak i ogół szlachecki. Jedyne poeta—eks-arianin Wacław Potocki, zaczepiony personalnie, poświęcił osobny wiersz (*Respons na wyuzdany wiersz jednego pseudoapostoła*) zjadliwej charakterystyce egzulantów<sup>117</sup>.

Jeżeli wiedziano o czym, to o zabiegach arikańskich o powrót do ojczyzny. Pod datą 12.V.1661 diariusz odbywającego się w Warszawie sejmku notuje, iż zakomunikowano wówczas posłom („acz i przedtem słyhać o tym było w drukowanych awizach“), iż w Holandii arianie, arminianie i inni sekciarze podali „libellum suplicem Ordinibus Foederatis, uskarżając się, że w Polsce arianismum cum confiscatione honorum in exilium wygnano“. Niewiele to zresztą posłów obeszło<sup>118</sup>. W następnym zaś stuleciu nie wszyscy pamiętali, iż Braci Polskich wypędzono z kraju ze względów religijnych. Niektórzy utrzymywali bowiem, że uczyniono to dlatego ponieważ szlachta zaciągnęła u nich olbrzymie długi, których nie chciała zwracać. Stanisław Lubomirski, który tenże pogląd wyznawał, na sejmie 1746 r. tłumaczył zebrany, iż arian wypędzono z ojczyzny presją finansową: „na których gdy Rzplita wielkie uchwaliła podatki, wszyscy się za granicę do Prus wynieśli“<sup>119</sup>. Nawet w dobie Oświecenia opinia o Braciach Polskich nie uległa zmianie na lepsze. W *Zbiorze potrzebniejszych wiadomości*, ułożonym przez Ignacego Krasickiego, czytamy, iż „pod hersztem Faustem Socynem rozsiewali błędy swoje mając najcenniejsze siedlisko swoje w Rakowie“, a ze znanych mu dzieł arikańskich ksiądz biskup wymienia utwory tegoż Socyna, Stanisława Lubienieckiego oraz „pisma celniejszych socyaninów“, które „wiadome są pod imieniem Fratrum Polonorum“<sup>120</sup>.

<sup>116</sup> Por. Z. Ogonoński, op. cit., s. 158.

<sup>117</sup> Adresatem wiersza i autorem zaginionego dziś pamfletu na konwertytów był — jak wynika z utworu Potockiego — jego wuj, który przebywał w czasie wojny wśród Szwedów, potem zaś wyemigrował na Śląsk i mało pisał. Otóż do portretu tego nie pasuje Samuel Przyppkowski, który okres najazdu spędził na usługach elektora i ks. Bogusława Radziwiłła (por. A. Sajkowski, *Samuel Przyppkowski w świetle nowych materiałów*, (w:) „Zapiski Historyczne“, t. XXIII, 1957, z. 1—3, s. 154—156), stale mieszkał w Prusach (na Śląsk przybył tylko na synod kluczberski 1661 r.) i parzył się od lat twórczością literacką. Bardziej prawdopodobnym autorem wydaje się już tu jego brat, Jan Przyppkowski, zagorzały stronnik Szwedów, pod których opieką przebywał w Krakowie w latach 1656—1657 (por. J. Tazbir, *Stanisław Lubieniecki*, s. 96 i 120).

<sup>118</sup> *Recesy Stanów Pruskich*. Dział 300.29, t. 151, k. 202 verso.

<sup>119</sup> Cyt. wg E. Lipiński, *Studia nad historią polskiej myśli ekonomicznej*, Warszawa 1956, s. 344—345, przyp. 3.

<sup>120</sup> I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości*, t. II, Lwów 1781, s. 502—503 i 67. Jedyne podróżujący po Polsce w II połowie XVIII wieku protestanci, jak W. Coxe czy F. Schulz, pisali o arianach rzeczowo i z pewnym współczuciem. Por. *Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców*, Warszawa 1963, t. I, s. 564 i t. II, s. 633. Kilkunastu arian wymienia również *Dykcjonarz Boelkego* (rkps 46 Ossol.).



Niektóre emigracyjne wydawnictwa Braci Polskich wykorzystał Adam Naruszewicz, co nie poprawiło jednak jego opinii o arianach. Co ciekawe, miano im najbardziej za złe nie heretyckie poglądy w kwestiach wiary, ale negatywny stosunek do obowiązków obywatela i władzy świeckiej. Fakt, iż Bracia Polscy nie pozwalali „walczyć za Ojczyznę i urzędy publiczne sprawować“, budził zgorszenie takich rzeczników wzmocnienia władzy państwowej jak Tadeusz Czacki i Stanisław Kostka Potocki<sup>121</sup>. Obiektywne i przyjazne spojrzenie na arian miało przyjść dopiero po latach.

### Les „crypto-ariens“ en Pologne

Suivant l'édit de la diète de Pologne, paru en 1658, tous les „frères polonais“, autrement dits ariens, devaient quitter le pays ou se faire catholiques. Les récalcitrants étaient passibles de la peine de mort et leurs biens de confiscation. Tout protecteur qui aurait voulu venir en aide aux ariens ou leur offrir un gîte devait subir la même punition.

En réalité, l'édit de 1658 n'avait jamais été strictement observé et aucun des ariens qui se cachaient en Pologne n'avait été puni de mort. Découverts, ils subissaient une confiscation des biens et étaient bannis du pays; s'ils se décidaient au dernier moment à se faire catholiques, ils ne payaient qu'une amende à cause du retard.

Durant de longues années après la publication de l'édit plusieurs ariens vivaient en cachette auprès de leurs familiers ou leurs coreligionnaires, surtout dans des maisons de campagne. S'ils prenaient le parti de se faire catholiques, ils essayaient de différer autant que possible leur conversion; des baptêmes d'ariens, surtout de femmes, ont lieu encore vers 1680. Les bannis cédaient fictivement leurs biens à leurs parents qui en envoyaient les profits aux possesseurs réels à l'étranger, bien que les lois eussent défendu sévèrement de tels procédés. Quelques bannis venaient secrètement en Pologne pour régler leurs affaires personnelles ou financières. D'autres arrivaient en missions officielles, envoyés par les ducs de Prusse ou de Transylvanie. Les rois de Pologne prenaient parfois sous leur tutelle des ariens établis en Silésie, en Prusse ou en Brandebourg.

Généralement parlant, ni les ariens qui restaient en Pologne après l'édit de 1658, ni ceux qui s'exilaient n'avaient jamais subi de peines aussi dures que celles dont souffraient p. ex. les huguenots en France après 1685.

Il faut rappeler cependant que les „ariens“ polonais appartenaient pour la plupart à la noblesse et que les nobles ont toujours joui en Pologne — comme ailleurs — de nombreux privilèges.

<sup>121</sup> S. Grzybowski, *Początki naukowego badania religii w Polsce w okresie Oświecenia*, (w:) „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki“, 1963, nr 1, s. 56, 63 i 64.